PAŃSTWOWY TEATR
im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku

Dyrektor: SZYPULSKI WŁADYSŁAW

Rok 1950

PROGRAM

P.O.Z.C. 13 oddz. w B-stoku — 400 zam. 2566-T-1-14700-IX-50

17 IX 1950

»NIEMCY«

SZTUKA w 3 AKTACH z epilogiem LEONA KRUCZKOWSKIEGO

OSOBY:

Schulc	*Junosza-Stępowski Jarema*
Hoppe	*Golczewski Stefan*
Dziecko żydowskie	* * *
Jurys	*Czerniawski Józef*
Willi	*Rybczyński Wacław*
Marika	*Mirska Zofia*
Pani Soerensen	*Wołoszynowska Zofia*
Tourterelle	*Trzywdar-Rakowski Gwido*
Franchette	*Janczewska Jadwiga* / *Czerska Nina*
Oficer Wermachtu	*Dietrich Jan*
Ruth	*Dworzyńska Dorota*
Gefrejter	*Brodzki Zygmunt*
Prof. Sonnerbruch	*DACZYŃSKI STANISŁAW*
Berta	*Różycka Elwira*
Liesel	*Kopczyńska Irena*
Antoni	*Wojtkowski Stanisław*
Mały Heini	* * *
Dorosły Heini	*Solowski Zbigniew*
Joachim Peters	*Winter Stefan*
Urzędnik policji I	*Laskowski Edward*
„ „ II	*Witowski Stanisław*
Bennecke	*Szypulski Władysław*

Przerwa po odsłonie trzeciej i akcie drugim.

Czas akcji: Koniec lata 1943 r.
Epilog: Zima 1948/49 r.

Reżyseria: **STANISŁAW DACZYŃSKI**
Kier. Lit.: **Zbigniew Troczewski**
Dekoracje: **Jan Rybkowski**

W okresie sezonu teatr w poniedziałki będzie zawsze nieczynny z wyjątkiem dni świątecznych.

Następna premiera: „Świerszcz za kominem" Karola Dickens'a.

Dlaczego w 11 rocznicę wojny, rocznicę pamiętnego września — teatr białostocki wystawia właśnie „Niemców"?

Dlaczego utwór nie o wrogim w stosunku do nich tendencjach, a przeciwnie — zupełnie objektywnym i to pisany przez Polaka, Polaka, który był w obozie?

Czy to może właściwa narodowi polskiemu zdolność szybkiego zapominania krzywd? Objektywizm ten zdumiewał po wystawieniu sztuki w Berlinie i Niemców, nawet tych z zachodnich stref, choć irytował ich, rzecz prosta, epilog, nie wierzyli nawet, by wyszedł on spod pióra Kruczkowskiego.

„I Niemcy są ludzie" — pisał kiedyś Mickiewicz, „Niemcy są ludzmi" nosiła tytuł pierwotnie sztuka. Niemcy — ludzmi?! Tak, bądźmy sprawiedliwi — iluż bo widzieliśmy wśród nich porządnych choć lękliwych, w tajemnicy przed ziomkami usiłujących ratować godność człowieczeństwa niemieckiego. Przecież w każdym narodzie (kwestia tylko procentu i potencjału) są jednostki szlachetne i są . . . zwierzęta. Gorzej niż zwierzęta, bo zwierzę nie pastwi się nad ofiarą, a tylko z głodu ją zabija. A gdy jakiś kandydat na „nadczłowieka" stworzy zwyrodniałą doktrynę — uczepią się jej owe najgorsze indywiduai „przejdą mistrza". A psychologia (psychoza raczej) tłumu robi swoje: senatores boni viri... „senatorowie dobrzy mężowie, ale senat złe zwierzę" — mawiał już starożytny Rzym.

A jednak byli Niemcy, którzy nie tylko zadawalali się tym, by mieć samemu „czyste ręce" (możliwie jednak bez narażania się), którzy przeciwstawiali się podłościom — wewnętrznie, „we własnej kapliczce" ale i tacy, co zeszli jak ów symbol — Peters do podziemia, którzy jak on konsekwentnie mimo prześladowań dążyli ku „Nowym Niemcom".

Można mieć żal do autora, że ruch oporu pokazał w Norwegii, Francji, a nie w Polsce, gdzie był on chyba najpotężniejszy, chyba najbardziej w krwi każdego z nas, można mieć żal, że dał obraz tylko inteligencji niemieckiej, można by na pewne tematy podyskutować z Kruczkowskim, nie wolno w każdym razie zarzucać, że „nasze punkty widzenia" obniżą wartość sztuki, wartość płynącą nie tylko ze stworzenia kapitalnych typów, nie papierowych, a żyjących własnym scenicznym życiem, „podporządkowania sobie" nawet martwych przedmiotów (element jabłek), dynamiki wewnętrznej dramatu mimo początkowo reportażowego charakteru pierwszych scen, wspaniałej oszczędności słów — ale wartość przede wszystkim z niezmiernie ciekawej problematyki.

Zastanawia się więc Kruczkowski czy wystarczy nie być złym, nie zgadzać się ze zbrodniczymi metodami nazich i ich potulnych wykonaw-

ców — czy też należy przeciwdziałać? Czy wystarczy pracować naukowo pasjonując się samą pracą, a nie chcieć zajrzeć prawdzie w oczy: do jakich celów zużytkowane będą wyniki owych badań?

Czy wolno być pięknoduchem (wychowanym chyba na Nietschem) i nie robić jak i Petroniusz źle, bo to „nie pięknie" (kanonami moralności — estetyzm), a spełniać wielkie nawet czyny, za które się życiem płaci — ot, z kaprysu, wypływającego pewnie jednak z drzemiących na dnie duszy u części Niemców (a tak starannie, tak precyzyjnie przez neo-krzyżacki hitleryzm wyplenianych) podkładów dobra, człowieczeństwa? I jeszcze problem Liesel — gdy jeśli wróg mego światopoglądu ścigany schroni się pod mój dach — czy mam prawo go wydać w ręce w mym pojęciu: sprawiedliwości, ba, nawet poświęcić własną rodzinę? Dylemat bardzo nieraz ciężki!

Sztuka Kruczkowskiego każe myśleć, zmusza do analizy siebie i otoczenia, zmusza jednocześnie do rewizji poglądów na Niemców ukazując obok znanych nam aż nadto dokładnie faszystów, obok, dalej, „poczciwych" ale słabych — podziemie niemieckie, którego nie mogły zgnębić najstraszniejsze represje, które dziś dopiero mogło wyjść z ukrycia i tworzyć już jawnie zręby Ludowej Republiki Niemieckiej, które dziś może już jawnie zwalczać pruski duch militaryzmu i kroczyć wraz z nami, wraz zresztą państw demokratycznych — ku pokojowi.

Zbigniew Troczewski

SZATNIA w TEATRZE BEZPŁATNA

Napiwki ubliżają godności człowieka pracy